Nr. 3. Lwów, dnia 25. stycznia 1899. Rok V.

Prenumerata wynosi

miejscowa:

rocznie . .	2 zł.	—	ct.
półrocznie .	1 „	—	„
kwartalnie . .	— „	50	„

zamiejscowa:

rocznie .	2 zł.	40	ct.
półrocznie . .	1 „	20	„
kwartalnie . .	— „	60	„

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Ognisko

Czasopismo dla spraw drukarskich i pokrewnych zawodów.

Organ Związku austrjackich Stowarzyszeń drukarskich.

Przez walkę do zwycięstwa!

Redakcja, Administracja i Ekspedycja ul. Łyczakowska l. 14., I. piętro.

Wszelkie korespondencje i przesyłki pieniężne adresować należy: „**Huberth Józef**, Lwów, Drukarnia Kaz. Wiesnera ulica Lindego l. 8.“

INSERATY fachowe przyjmuje się tylko za poprzedniem opłaceniem po 10 ct. za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce.

Dla członków wzajemnych Stowarzyszeń oblicza się inseraty do 8 wierszy po 50 ct.

Wychodzi 5., 15. i 25. każdego miesiąca.

Koledzy! Nie zapominajcie o funduszu cennikowym! Przy wszelkich zebraniach, jakoteż zabawach towarzyskich pamiętajcie zawsze o naszym funduszu dla ochrony cennika!

Cennik zecerów maszynowych przy dziennikach wiedeńskich.

Odroczone dnia 20. grudnia 1898 a dnia 10. bm. podjęte powtórnie rokowania między zastępcami pryncypałów i towarzyszy wiedeńskich drukarń gazetowych, doprowadziły w końcu do pewnego rezultatu. Wiedeńscy zecerzy gazetowi ułożyli już prawie swój cennik dla zecerów zajętych przy maszynach i jeżeli nie na wszystkie punkta w nim zawarte zgodzić się można, to trzeba wziąć i tę okoliczność na uwagę, że obie pertraktujące strony nie mogą pracy przy tych maszynach ocenić z własnej praktyki i dla tego też wyczekiwać należy, o ile przyjęte tymczasowe do 31. grudnia br. punktacje, okażą się dostatecznemi. W każdym jednak razie można będzie na tych już raz ułożonych podstawach pracować dalej dla dobra tak zecerów maszynowych, jakoteż i ręcznych. Jako korzystny dla towarzyszy punkt można uważać to, że c z a s p r a c y jest dokładnie określony, gdyż przy ustawieniu tych maszyn czas pracy w pierwszym rzędzie będzie brany w rachubę i dla tego też całkiem zrozumiałą jest rzeczą, że i czas potrzebny do czyszczenia maszyn objęty jest projektem.

Dodatkowe punkta dołączone, ze strony zastępców towarzyszy, do cennika maszynowego, które mają za zadanie uregulowanie czasu nauki przy tych maszynach, trafiły na twardy opór ze strony zastępców pryncypałów, jednakże jest nadzieja, że i w tym względzie przyjdzie do porozumienia. Mianowicie towarzysze żądali, by do nauki przy tych maszynach dopuszczano tylko zorganizowanych kolegów, a że żądanie to u nas w Austrji jest dotychczas nowością i pryncypałowie nasi nie mogli się jeszcze z nim oswoić, więc nic dziwnego, że żądaniu temu sprzeciwili się — chociaż niesłusznie, gdyż jak widzimy, w krajach gdzie maszyny do składania, jak np. w Ameryce, już od lat kilku są w użyciu, robią dobre doświadczenia tylko z kolegami należącymi do organizacji. Żądanie to ma z reguły za zadanie uchronić starszych kolegów od nędzy; gdyż jeżeli się zważy, że właśnie w Wiedniu przy dziennikach pracuje bardzo wielu starszych kolegów, wówczas, gdyby żądanie to nie zostało przyjętem, staliby się oni ciężarem naszej organizacji. Tem samem i zrozumiałem powinno być żądanie towarzyszy, by tylko zorganizowani koledzy byli zajęci, a również nie można od nas żądać, byśmy opróżniali dla tych miejsca, którzy dla zaprowadzenia i utrzymania cennika żadnych ofiar nie ponoszą. Jest nadzieja, że sprawa tych dodatkowych punktów do cennika zostanie o ile możności w interesie obu stron polubownie załatwioną.

Druga ta konferencja miała następujący przebieg:

Imieniem pryncypałów oświadczył p. Wilhelm, że oni gotowi są przyznać żądaną przez towarzyszy ćwierćgodzinową pauzę przy składaniu dzienników porannych. Tak samo oświadczyli delegaci pryncypałów, że zgadzają się, by przy maszynach do składania nie robiono osobnych godzin.

Wynagrodzenie podczas trwania nauki, jako też oznaczenie minimum, dało powód do długiej dyskusji, w końcu jednakże po małych ustępstwach tak z jednej jak i z drugiej strony, przyszło do porozumienia.

Postanowienie, że obu stronom wolno jest każdego czasu przerwać praktykę, natrafiło na silny opór ze strony zastępców towarzyszy, którzy żądali, by zamiast tego postanowienia, przyjęto punkt 3 ich »Postanowień o wprowadzeniu maszyn do składania», który mówi, że spory wynikłe w sprawie przerwy nauki, ma rozstrzygać klub zecerów gazetowych. Delegaci pryncypałów oświadczyli jednak, że oni nie mogą zgodzić się na to, by przysługujące im prawo przenosić na jakieś stowarzyszenie. Gdy pod tym względem nie mogło przyjść do porozumienia, musiano punkt ten usunąć. Tak samo postąpiono z punktem 8 projektu zastępców pryncypałów, którego towarzysze wprawdzie nie zwalczali, ale uważali go za całkiem zbędny.

Jako nowy punkt przyjęto, że wszelkie spory ma rozstrzygać sąd polubowny, ewentualnie sąd rozjemczy.

Żądanie towarzyszy, by wszyscy zecerzy zajęci przy maszynach, należeli do klubu zecerów gazetowych we Wiedniu, nie poddał przewodniczący pod głosowanie, gdyż zdaniem jego postanowienie to koliduje z ustawą państwową, która nie dopuszcza, by pryncypał mógł wywierać taki przymus na towarzyszach.

Na tem obrady odroczono, by módz obu stronom dać sposobność porozumienia się ze swoimi pełnomocnikami.

Jednogłośną uchwałą ustanowiono następujące punkta:

Postanowienia dla składu maszynowego przy wychodzących w Wiedniu codziennych gazetach.

1. Przy maszynie mogą być zajęci tylko należycie wypisani zecerzy.

2. Praca przy maszynach wykonywaną ma być tylko w pewnych pieniądzach.

3. Czas pracy przy maszynie ustanowiony jest na $7\frac{1}{2}$ godzin, z czego odpada 1 godzina na czyszczenie i ogrzanie maszyny. Czas pracy oznaczony w punkcie 4 rozdziela się jak następuje:

a) przy dziennikach wychodzących raz na dzień oznacza się czas składania na $6\frac{1}{2}$ godzin, bez przerwy obiadowej,

b) przy dziennikach wychodzących raz dziennie, a w nocy składanych, $6\frac{1}{2}$ godzin wraz z półgodzinną przerwą.

c) przy dziennikach wychodzących dwa razy dziennie: czas składania przy wydaniu wieczornem dwie godzin, przy wydaniu porannem cztery i pół godziny, wraz z ćwierćgodzinną przerwą.

4. Czas pracy rozpoczyna się o godz. 9 rano a kończy o 12 w nocy. Osobnych godzin przy maszynach robić nie wolno.

5. Czas nauki dla zecera maszynowego oznacza się na ośm tygodni. Wynagrodzenie uczących się wynosi przy w dzień składanych dziennikach 22 zł. tygodniowo, przy w nocy wykonywanych zaś 26 zł.

6. Minimum dla zecerów maszynowych wynosi przy dziennikach składanych w dzień 25 zł. tygodniowo, przy nocnych 30 zł.

7. Przy maszynie może być zaprowadzona praca na zmianę, jednakowoż w tym wypadku mają zastosowanie postanowienia zecerów składających gazetę w nocy. Partje zmieniają się co tygodnia. — Podział partyj pozostawia się zarządowi drukarni.

8. Jeżeli zecer pracujący przy maszynie użytym będzie do składu ręcznego, to wynagrodzenie jego jest takie same jakby pracował przy maszynie. Jeżeli przy maszynie zajdą przeszkody lub też przerwy w składaniu, można wtenczas zecera maszynowego użyć do składu ręcznego.

9. Zecer maszynowy obowiązany jest maszynę czyścić i opalać. Pracę tę wykonać ma w czasie oznaczonym w punkcie 3.

10. Co do regularnej pracy w święta, obowiązują postanowienia dotychczasowego cennika zecerów gazetowych w Wiedniu.

11. Wszystkie wynikłe z tych postanowień nieporozumienia, ma rozstrzygać sąd polubowny, ewentualnie Sąd rozjemczy.

12. Cennik ten ważny jest do 31. grudnia 1899.

Obradom przewodniczył prezes gremium p. Fr. J a s p e r i przewodniczący Zgromadzenia towarzyszy kol. A. S w o b o d a. Jako zastępcy pryncypałów byli pp. Rimrich, Geyer, Balaban (nieobecny), Schulz i Wilhelm, ze strony towarzyszy kol.: Nowak, Landrichter, Köller, Markus i Schaich, sekretarzował kol. R. Strasser.

Z centralnego inspektoratu przemysłowego.

Niedawno temu, polecił Zarząd Związku kol. S c h i e g l o w i wypracować dwa podania do centralnego inspektoratu przemysłowego w Wiedniu, z których pierwsze odnosiło się do praktykowanej dotąd w drukarni dr. Kleinmayra w Celowcu t r z y l e t n i e j n a u k i, drugie zwrócone być miało przeciwko zatrudnieniu kobiet w zawodzie drukarskim i odlewaczy czcionek. Pierwsze było o tyle ważniejszem, że przykład p. Kleinmayra, groził niebezpieczeństwem naśladownictwa u tych właścicieli drukarń, którzy oznaczają je, jako przedsiębiorstwo fabryczne. Podobnie co do pracy kobiet, wskazywało głównie na nadzwyczajną chorobliwość kobiet zatrudnionych w giserniach, i na praktykowane w niektórych miastach, prawdopodobnie przypisać się dające niezdrowej konkurencji, zatrudnianie kobiet jako zecerki w przemyśle drukarskim.

Na oba te podania, opracowane skrzętnie przez kol. **Schiegla**, opatrzone niezbitymi motywami, nadesłał centralny inspektor **Klein** zarządowi Związku zadowalającą odpowiedź.

Pierwsze z podań, w kórem wystąpiono przeciwko trzyletniej nauce, jako w zawodzie naszym nie przyjętej, i czyniącej iluzoryczną skalę uczni przepisaną przyjętym przez pryncypałów i towarzyszy cennikiem normalnym, stało się w międzyczasie bezprzedmiotowem, gdyż dr. Kleinmayr, jak się dowiadujemy, postanowił przystąpić do istniejącego w Celowcu Gremium, a tem samem zaprowadzić czteroletni czas nauki. Niemniej jednak powitać należy odpowiedź centralnego inspektora, w której na pytanie, czy wydane w tym kierunku rozporządzenie ministerjalne dla Wiednia, ma także moc obowiązującą dla innych krajów koronnych, zasadniczo odpowiedział potwierdzająco. Odnośne pismo l. 1805 z dnia 22. grudnia 1898, nadesłane zarządowi Związku, wskazuje, iż prośbie zawartej w podaniu czyni zadość cyrkularz z dnia 23. czerwca 1896 l. 26.000. Rozporządzeniem tem, przypomniano inspektorom przemysłowym, że postanowienie o trzyletniej nauce w przedsiębiorstwach prowadzonych na sposób fabryczny, tylko o tyle ma znaczenie, o ile odnośnie do czasu nauki nie istnieją osobne przepisy w myśl §. 14. ust. 3 ust. przem., dalej §. 23 ust. 2. i §. 114. punkt b) ust. przem. Okoliczność taka istnieje w zawodzie drukarskim we Wiedniu, gdyż Gremium na zasadzie przysługującego mu w myśl §. 114. punkt b) ust. przem. prawa, względnie w wykonaniu ciążącego na nim obowiązku, oznaczył z zatwierdzeniem władzy czas nauki dla należących do Gremium właścicieli drukarń na lat cztery (bez względu czy prowadzą przedsiębiorstwo na sposób fabryczny, czy niefabryczny).

Należy tedy uwzględnić, czy odnośni właściciele drukarń należą do stowarzyszenia przemysłowego, i czy statut tegoż zawiera szczególne postanowienia odnośnie do czasu trwania nauki w myśl § 114. p. b) ust. przem. Interesowane koła mają prawo zupełne postanowić, że rozporządzenie z d. 23. czerwca 1896 r. l. 26.000 ma zastosowanie do drukarstwa. — Dopóki to się nie stanie — a w wypadku z dr. Kleinmayrem się nie stało — jest żądanie na usunięcie czteroletniego czasu nauki w drukarniach prowadzonych na sposób fabryczny w ustawie nie uzasadnione.

Gdyśmy tu podali wyjaśnienia centralnego inspektora w całości, wskazać tylko musimy na to, że w miejscowościach, gdzie istnieją Gremia, i gdzie właściciele drukarń do nich należą, czas nauki musi wynosić lat cztery. Gdyby jednak w przyszłości poszczególne przedsiębiorstwa ogłosiły się jako fabryczne i jako takie zaprowadziły u siebie inny czas trwania nauki, wówczas należy ustanowić dla nich inną skalę uczni, aniżeli obecnie obowiązująca. W każdym razie byłoby wskazanem, ewentualność taką rozważyć przy najbliższej rewizyi cennika.

Odpowiedź nadesłana przez centralnego inspektora przemysłowego z dnia 23. grudnia 1898 l. 1806 odnośnie do pracy kobiet do Zarządu Związku, donosi, że wszyscy inspektorowie przemysłowi zawezwani zostali, aby przy inspekcyach w r. 1899 zwrócili szczególną uwagę na zajęte w giserniach i drukarniach kobiety, i aby spostrzeżenia swoje i wnioski zamieścili w sprawozdaniu za r. 1899. W szczególności zbadane będą stosunki w zakładzie dr. G. B. Monnani w Tryeście i zarządzone zostaną potrzebne ograniczenia i środki — do czego otrzymał już upoważnienie inspektor przemysłowy w Insbruku.

Mimo, że oba te załatwienia naszych podań nie odpowiadają w zupełności naszym życzeniom i oczekiwaniom, to przecież rzeczowe ocenienie tychże przez kompetentne sfery, należy z zadowoleniem przyjąć do wiadomości. Dla uniknięcia w przyszłości ciężkich walk i usunięcia praktykowanego dziś wyzysku pracy kobiet na szkodę naszego przemysłu, i to tak pryncypałów jak i towarzyszy, pozostają nam dwie drogi: Albo należy przy następnej rewizji cennika uchwalić, iż praca kobiet przy kaszcie jest niedopuszczalna, a każdy pryncypał, który do uchwały tej się nie zastosuje, uznany zostanie przez obie strony szkodnikiem przemysłu i jako taki będzie traktowanym, albo też należy uchwalić, że cennik normalny tak samo obowiązuje zecerki jak zecerów we wszystkich szczegółach. Wyjście spoczywa tylko w tem, że władze przemysłowe mogłyby na podstawie poczynionych w korporacyjnych naszych kasach chorych i kasach chorych powiatowych doświadczeniach co do szkodliwości dla zdrowia pracy kobiet w giserniach i przy kaszcie zarządzić środki, które mogłyby, z jednej strony, jak u drukarzy usunąć ciężką szkodę dla przemysłu wyrządzaną mu za pomocą nędznie wynagradzanej pracy kobiet, przez brudną konkurencyę, z drugiej, jak u odlewaczy czcionek, ochronić życie i zdrowie zatrudnionych w zawodzie tym, liczniejszych jeszcze niż w drukarstwie, kobiet, z których mało która doczeka się późniejszego wieku, największa zaś część ulega chronicznemu zatruciu ołowiem. Najwyższy czas, aby w tym kierunku poczyniono jakieś potrzebne stanowcze ograniczenia.

Koledzy! Czytajcie i rozszerzajcie pisma socjalno-demokratyczne!

Konferencja stowarzyszeń zawodowych.

II. Imieniem **lwowskiej** komisji zawodowej przemawia tow. **Zelaszkiewicz**: Komisja zawodowa we Lwowie rozwijała się dobrze do czasu, kiedy trzeba było rozpocząć ruch wyborczy: od tej chwili aż do maja 1898 r. komisja prawie nie istniała. W maju tego roku odżywszy na nowo, przystąpiliśmy do komisji zawodowej w Wiedniu. Lwowska komisja składa się przedewszystkiem ze stowarzyszeń przemysłowych, bo wolne stowarzyszenia nie chcą należeć. Referent przedkłada sprawozdanie komisji za czas od 1. lipca do 31. grudnia 1898 r. Dochody wynosiły 187 zł. 99 ct., rozchody 126 zł. 01 ct.; pozostało w kasie 61 zł. 68 ct, które ulokowano w kasie oszczędności. Ilość członków wynosiła 2049.

Przystąpiono do 2. punktu porządku obrad. Przemawia referent **Kurowski**: Obecna organizacja nasza stanowczo nie odpowiada naszym potrzebom i tym celom, które wypisane są w jej statutach. Dotychczas zakładano u nas stowarzyszenia bez planu i porządku, tak, że dziś mamy takie dziwolągi organizacyjne, jak np. to, że istnieją w kilku miejscach odrazu stowarzyszenia, rozściągające działalność swoją na Galicję i Śląsk. — Cele naszych stowarzyszeń są bardzo piękne, ale właściwie jedynie organizacja drukarzy wprowadza je w życie. To jest też przyczyną tego, że jeszcze nie mamy w organizacjach tylu robotników, — ilu pomimo małego rozwoju przemysłu i klasy robotniczej w Galicji — mieć powinniśmy i możemy. Jedną z głównych wad obecnej organizacji jest to, że robotnik, przenosząc się z jednego miejsca na drugie, traci swe prawa, które już nabył w poprzedniem miejscu pobytu. Ażeby to złe naprawić, musimy zmienić gruntownie podstawy dzisiejszej organizacji. Przedewszystkiem należy zawody **zgrupować**, jak wymaga tego plan organizacyjny, uchwalony na kongresie wiedeńskim w r. 1896. Mowca odczytuje ten plan, poczem przedstawia **projekt organizacji dla Galicji**, który wypracował podług projektu ogólno-austrjackiego.

Referent przechodzi następnie do **agitacji zawodowej**. Przez 15 lat ciągłej pracy zdołaliśmy podnieść warstwy robotnicze, uszlachetnić je i uświadomić. Dziś hasłem naszem powinno być przedewszystkiem zorganizować prowincję. Strejki bowiem nauczyły nas, że prowincja wskutek braku silnej organizacji stwarza najbardziej szkodliwą i niezdrową konkurencję. Agitację prowadzić powinny związki lokalne, a nadto należy ją scentralizować w jednej instytucji krajowej. Mowca przedkłada szereg wniosków w sprawie agitacji zawodowej i prosi o ich uchwalenie. (Długotrwałe oklaski).

Koszta i świadczenia ubezpieczenia robotników.

I.

Może nie dość uwagi zwrócono dotychczas na okoliczność, że koszta i świadczenia ubezpieczenia robotników wynosiły z roku na rok wcale pokaźne sumy; od roku 1890 do roku 1897 włącznie dosięgły wkładki na ubezpieczenie od wypadków kwoty przeszło 44 milionów, z których 90% obciąża przedsiębiorców zaś 10% robotników. Ubezpieczenie na wypadek choroby kosztowało w tych siedmiu latach przeszło 118 milionów. Te dwie gałęzie ubezpieczeń wymagały tedy w wspomnianych siedmiu latach wydatku niemal 160 miljonów.

W roku 1897 wymagało ubezpieczenie od wypadków 8.410.000 zł. ubezpieczenie na wypadek choroby, w roku 1896 17,840.000 zł.

Były socjalny polityk dr. Kaizl, obecny austryjacki minister finansów, wyliczył nam w wygłoszonem w dniu 7. grudnia ubiegłego roku expose budżetowem na rok 1899, jakich kwot wymagało ubezpieczenie na wypadek choroby. Panowie przedsiębiorcy wzięli wynurzenie to jako kompliment dla siebie, a nie ulega też wątpliwości, że były demokrata dr. **Kaizl** im go poświęcił.

Jakże się jednak w rzeczywistości przedstawia ofiarność kapitału? Urzędowe cyfry muszą w tym wypadku być dopiero objaśnione, aby w właściwem przedstawiły się świetle. Sto sześdziesiąt milionów złotych wymagało tedy ubezpieczenie robotników od roku 1890 do 1897*) powiada dr. Kaizl. Dobrze, weźmy tę cyfrę za podstawę i liczmy: 160 miljonów w siedmiu latach lub okrągło 23 miljonów rocznie, a to na ubezpieczenie od wypadków 6,285.714 zł., na ubezpieczenie od choroby 16,857.142 zł. Dla obu tych gałęzi ubezpieczeń wynosiły wkładki przedsiębiorców, przeciętnie 11,270.190 zł., wkładki robotników 11,866.665 zł. rocznie. Dziennie wpłacić tedy musieli przedsiębiorcy 30.893 zł. robotnicy 32.511 zł. Które z tych centów były cięższe, panie ministrze skarbu, czy wpłacone przez przedsiębiorców, czy przez robotników?

Gdy w roku 1896 ubezpieczonych było w kasach chorych 2,337.580 robotników (z tych 1,974.644 od wypadku), przypadało na głowę wkładki przedsiębiorcy niespełna $1^1/_3$ centa.*)

To jest jałmużna, którą przedsiębiorcy dla robotników wypłacają (nie »świadczą« jak to później zobaczymy) i dlatego winni robotnicy łaskawy kapitał wychwalać pod niebiosa. Któż jednak uwierzy, że przedsiębiorca na każdym robotniku, którego zatrudnia, tj. wyzyskuje, tylko $1^1/_3$ centa dziennie zarabia? Wszakże w jednej godzinie zysk jego wynosi więcej!

Jeśli tedy przedsiębiorcy zwracają robotnikom (notabene tylko owym $2^1/_3$ milionom, którzy rzeczewiście są ubezpieczeni) dziennie 30.893 zł. w formie premii ubezpieczeń, wiele miljonów zarabiają przedsiębiorcy dziennie lub w godzinie na robotnikach? Co w obec tego znaczy owa drobna kwota 30.893 zł. dziennie?

Jeżeli przedsiębiorcy i ich minister skarbu na kwotę tę wskazują, możemy my z większem prawem wskazać na miljony, które

*) Pan minister skarbu myli się, wedle dat urzędowych wynosiło ono sto sześćdziesiąt dwa milionów. Kwota ta nie zawiera kosztów ubezpieczenia górników, jak również ubezpieczenia prywatnego.

*) Analogiczne obliczenie w Niemczech wskazuje, iż przedsiębiorca tamtejszy opłacał przeciętnie dziennie $5^1/_2$ feniga za jednego robotnika w roku 1896.

Posiedzenie popołudniowe.

Przewodniczący tow. Żelaszkiewicz otwiera dyskusję nad referatem tow. Kurowskiego: zabiera głos tow. Mokłowska (ze Lwowa): Ma pewne wątpliwości co do korzyści z przedłożonego tu planu, zwłaszcza z tego powodu, że rezerwa robotnicza trzyma się zawsze zdala od organizacji i w ten sposób udaremnia niejeden z jej celów; w małym rozwoju przemysłu, w fakcie, że zagraniczna konkurencja fabryczna wypiera produkty krajowe — widzi bardzo ważną przeszkodę dla należytego rozwoju organizacji zawodowej. Pragnie urządzenia w »Siłach« kursów agitatorskich i kładzie nacisk na znaczenie nauki w stowarzyszeniach. (Oklaski).

Tow. Daszyński zastanawia się nad przyczynami obecnego stanu organizacji zawodowej. Powstaliśmy z komitetów konspiracyjnych i niepodobieństwem wprost było zakładać w początkach ruchu stowarzyszenia zawodowe; jedyną możliwą formą były naówczas stowarzyszenia kształcące. Prawo rozwojowe dyktowało nam więc te formy. Dziś wprawdzie jest chaos, ale ten chaos był wynikiem konieczności. To jednak nie może nas uwolnić od obowiązku gruntownej reformy dzisiejszych stosunków. Mowca rozpątruje różnicę między stowarzyszeniami korporacyjnemi a wolnemi zawodowemi. Dziś w Galicji mało jest takich miejscowości, gdzieby korporacje miały jakieś znaczenie lub choćby tylko istniały: jedynie Lwów ma pod tym względem wyjątkowe warunki. Jeżeli jednak chcemy zorganizować całą klasę robotniczą, to możemy to uczynić tylko przez stowarzyszenia zawodowe: w ten sposób tylko możemy objąć cały kraj i usunąć tę konkurencję między samymi robotnikami, o której tu mówiono. Mowca zwraca się przeciwko wywodom tow. Mokłowskiej: na rezerwę możemy oddziaływać właśnie przez stowarzyszenia zawodowe w ten sposób, że będziemy skracali czas pracy i podwyższali zarobek: to są rzeczy które już dziś można przeprowadzić — a przecież przydługi czas pracy i niski zarobek są właśnie czynnikami normującymi armię rezerwową. (Oklaski).

Tow. Czaki mówi o strejkach i przypomina w tym względzie regulamin strejkowy, uchwalony na kongresie w 1896 r. a polecający przed każdym zawsze strejkiem zasięgać opinii komisji zawodowej. Zwraca dalej uwagę na konieczność zorganizowania robotników żydowskich, którzy, przyzwyczajeni do nędzniejszych warunków życiowych, szkodzą bardzo często strejkującym robotnikom konkurencją swoją. (Oklaski.)

Tow. Hueber (z Wiednia) wraca do kwestji armii rezerwowej i powiada, że my jeszcze w ogóle w Austrji nie znamy prawdziwej armii rezerwowej, bo nie mamy jeszcze przemysłu kapitalistycznego. Byłoby jednak wprost zbrodnią czekać aż do tego czasu z organizowaniem robotników. Co do stowarzyszeń przymusowych, to jest zdania, że nie może to szkodzić organizacji, jeżeli się nie znajdą jeszcze tu i ówdzie, ale podstawą w naszej pracy być nie mogą.

Tow. Ulrich tłómaczy poprzednie przemówienie i występuje przeciw korporacjom.

Tow. Hecht (z Kołomyi) przemawia za organizowaniem prowincji i podaje przykład z strejku taleśników, którzy wciąż muszą się obawiać, że robotnicy z innych miast udaremnią wszelkie skutki ich długiej walki.

Tow. Bulanda (z Krakowa) nie wie, czy się da przeprowadzić podział na grupy tak, jak chce Kurowski. Wspomina, że znaczną przeszkodą w organizacji krawców stanowią roboty krawców wojskowych, którzy — robiąc żołnierzami — obniżają zarobki. Żąda energicznego wystąpienia przeciwko tej konkurencji.

Tow. Münz przemawia w myśl referatu Kurowskiego i wykazuje korzyści łączności z organizacją ogólno-austrjacką. Wnosi, żeby przejść do porządku dziennego nad przedłożonym prezydjum wnioskiem towarzyszy lwowskich, który domaga się dwuletniego terminu dla wprowadzenia w życie projektu tow. Kurowskiego.

Tow. Reger Tadeusz (z Cieszyna) jest zdania, że korporacje nie mają dla nas żadnego znaczenia. Powinniśmy je zarzucić, jako organizacje wsteczne, nieodpowiednie nowoczesnemu rozwojowi. Stoją one pod wpływem delegata majsterskiego, który na obradujących robotników wywiera zawsze wpływ szkodliwy: ustawy naznaczają im zakres działania tak szczupły, że nieby w nich robić nie można. Występuje przeciwko wnioskowi lwowskiej organizacji i przypomina, że kongresy zawodowe ogólno-austrjackie już 2 razy potępiły korporacje. Godzi się jednak na zatrzymanie tych stowarzyszeń tak długo, dopóki potrzebne będą dla przeprowadzenia z nich robotników do prawdziwie robotniczych organizacji. (Oklaski).

Tow. Misiołek mówi o kosztach, jakie stowarzyszenia ponoszą na lokale i widzi jedyny środek przeciwko temu nienormalnemu stanowi rzeczy w połączeniu kilku lokali w jeden większy. Musimy nareszcie postawić nasze stowarzyszenia na takim stopniu, żeby mogły dawać robotnikom w każdym wypadku realne korzyści. Drukarze płacą już dzisiaj $1\frac{1}{2}$ zł. tygodniowo, ale płacą chętnie, bo wiedzą, na co: powiększając zarobki przy pomocy silnej organizacji mogli też coraz więcej dla tej organizacji poświęcać, aby ją wciąż silniejszą i skuteczniejszą czynić. Wzywa gorąco do przystępowania do ogólnych związków zawodowych, bo to może nam jedynie zapewnić trwałe korzyści. (Oklaski).

Na tem zakończono obrady dnia drugiego. Sekretarz odczytuje nadesłane listy i telegramy z życzeniami, poczem przewodniczący zamyka posiedzenie, zapraszając obecnych na komers na godz. 8. (C. d. n.)

KRONIKA.

Zwracamy uwagę kolegów, iż przed przyjęciem kondycji w drukarniach: Styfiego w Przemyślu, Westa w Brodach, Rusinowskiej i Styrny w Tarnowie, Adolfa Cichockiego w Brzeżanach, tudzież Pisza w Nowym Sączu, należy się wprzód porozumieć z kol. Józefem Huberthem we Lwowie. Koledzy, którzy nie zastosują się do tego wezwania, wszelkie skutki przypiszą sami sobie.

W rocznicę walk cennikowych. W 29. rocznicę pierwszego strejku drukarskiego we Lwowie i w 3. rocznicę walki o zdobycie cennika normalnego, odbyło się w sobotę 21. bm. w sali „Gwiazdy“ zebranie koleżeńskie, w którem wzięło udział z górą stu kolegów lwowskich. Zebranych powitał kol. Huberth Józef, przypominając cel tych obchodów i wznosząc okrzyk na cześć naszej organizacji — poczem uczestnicy zasiedli do skromnej wieczerzy. Kol. Mańkowski Antoni, jako jeden z bojowników pierwszego strejku w r. 1870, opowiedział w krótkości przebieg tej walki, która dała podwalinę pod uregulowany dziś stosunek pracy i płacy — a porównując ówczesne stosunki z dzisiejszymi, wyraża radość z powodu rozwoju organizacji drukarzy, łączących się bez względu na granice rogatkowe i słupy graniczne, przez rzeki, góry i morza. Kończy wezwaniem do jedności i solidarności, na cześć której wznosi toast.

Kol. Hudec w dłuższem przemówieniu wskazał na zbliżający się termin rewizji cennika, przed którym wszyscy jak jeden mąż winni się zjednoczyć i zszeregować — cennik nasz zawiera bowiem luki i niedomagania, których usunięcie tem jest pilniejsze, że żyjemy w czasach, w których z jednej strony grozi nam podnosząca łeb hydra reakcji, z drugiej maszyna do składania. Wobec tych niebezpieczeństw należy otrząsnąć się z uśpienia i egoizmu, i pamiętać o obowiązku płacenia na fundusz cennikowy, który tak bardzo może nam dziś być potrzebnym. Wznosi toast na pomyślne przeprowadzenie rewizji cennika normalnego.

Kol. Mańkowski przypomniał, że z rocznicą naszych walk cennikowych zbiega się rocznica walki narodu polskiego o niepodległość i wolność. W walce tej brał mowca czynny udział, i widział ów święty zapał, który pchał ludzi na śmierć za wolność i swobodę; sądzi, że należy pamięć tej walki rozpaczliwej również i w tem uczcić zebraniu.

Obecni przemówienie to przyjęli grzmiącemi oklaskami i stojąc odśpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

---

przedsiębiorcy wyciskają z robotników; możemy też wskazać na procenta, zyski, renty i posiadanie kapitału, jednem słowem na całe bogactwo, które robotnicy co roku, co dnia i co godziny dla przedsiębiorców tworzą, za co otrzymują płacę, by nie umrzeć z głodu i ubezpieczenie wynoszące dziennie $1\frac{1}{3}$ centa, by zapłacić lekarza i grabarza i zyskać miano nienasytnej bestyi.

Zyski wyciśnięte z robotników rosną z roku na rok. Ofiarę z życia i zdrowia ponosić muszą robotnicy sami. Do materjalnych ofiar przyczyniają się przedsiębiorcy stosunkowo małym udziałem, podczas gdy robotnikom nałożony ciężar znacznie jest dotkliwszym. Oprócz bowiem bezpośrednich wkładek dodawać muszą robotnicy znaczny ubytek w dochodach.

Robotnik, który wskutek wypadku stał się zupełnie niezdolnym do pracy, otrzymuje za każde 100 centów straconego zarobku tylko 60 centów »renty«*). Smutne odszkodowanie! Gdyby doliczono materjalne straty robotnika — utraty zarobku w razie choroby lub wypadku nie da się w przybliżeniu ocenić, wówczas okazałoby się, że wkładki robotników znacznie przewyższają wkładki przedsiębiorców.

Jak można mieć wobec takich faktów odwagę, przedstawienia rzeczy w ten sposób, jak gdyby ubezpieczenie robotników było zasługą i dziełem przedsiębiorców, którzy na ubezpieczeniu robotników tylko zyskują? Czyż nie jest korzyścią dla przedsiębiorców jeśli w ten sposób czyni im się ulgę w ponoszeniu ciężarów opieki nad biednymi; jeśli się ich ochrania od obowiązków odszkodowania, który spełnić by musieli na podstawie rożnych przepisów ustawowych? Wszakże o to chodzi im w całem ubezpieczeniu, by spełniało ono obowiązek ich, który nie jest niczem więcej niż drobnem roszczeniem dawnej powszechnej zasady prawnej, wedle której jest obowiązany do odszkodowania każdy, kto postępowaniem swojem lub zaniedbaniem szkodę drugiemu wyrządzi. Robotnicy wkładają tu życie i zdrowie, tworzą wartość, a przedsiębiorcy, którzy głównie z tego korzystają, które płacą biednym ofiarom przemysłu, za ich stratę w kościach, krwi, zdrowiu i szczęściu, jak również w zarobku wynoszą zaledwie nędznych kilka hellerów (3 dziennie). I urządzenie to, które służy tylko na to, by ryzyko rozdzielić równomiernie między poszczególnych przedsiębiorców, wytrąbia się następnie jako dobrodziejstwo dla robotników: hellery zliczane bywają do hellerów, dopóki się z nich nie utworzą miljony, potrzebne do gloryfikacji kapitału. Wówczas wstępuje się na trybunę parlamentarną i wykrzykuje: Patrzcie, na dzieło kapitałów, na jego błogoczynną działalność!

I to czyni minister skarbu państwa, które ani jednego nędznego grosza nie ofiaruje na cele ubezpieczenia robotników: państwa, które nie czyni nic z tego, czego robotnicy jako reformy ubezpieczenia się domagają, które przeciwnie czyni wszystko, co szkodzi istotnym ich interesom, wydając ubezpieczenie i ochronę robotników w ręce przedsiębiorców. *(Arbeiterschutz.)*

*) Wdowa z dwojgiem dzieci otrzymuje również tyle, nie więcej także wdowa z dziewięciorgiem dzieci.

Posypały się potem liczne jeszcze przemówienia, przeplatane śpiewami pieśni robotniczych i narodowych polskich i ruskich.

W uroczystości wzięli udział przeważnie koledzy młodsi — starsza brać bardzo nielicznie tylko była reprezentowana — a szkoda, bo byliby świadkami, jak młodzież czci i szanuje ich przeszłość i przebyte walki.

Niewytłumaczoną dla nas rzeczą jest postępowanie przew. „Gremjum druk. lwowskich“ p. Neumana, który wydaje książkę Gremjum dla poszukujących pracy towarzyszy indywiduom, które dawno przestały żyć z pracy i puściły się na pole „lekkiego przemysłu“. Już samo wciągnięcie do książki nazwiska indywiduum, które nikt bez odrazy nie wymawia, obok nazwisk uczciwych kolegów, jest dla dobrej sławy naszej korporacyi wysoce ubliżającem. Nadto, otrzymawszy książkę, indywiduum takie obchodzi wszystkie drukarnie, a nie znajdując w nich — rozumie się ze względu na swą reputację — nigdzie zajęcia, przerzuca się na pole żebrania, molestując pryncypałów i kolegów, których, w razie odmowy, nawet obraża.

Szczegóły te powinny być znane lwowskiemu Gremjum i dlatego wprost niewytłumaczonem jest dla nas to postępowanie. Czy miałoby ono oznaczać forytowanie lichych indywiduów przed członkami Związku austrj. drukarzy, którym z tego powodu odmawia się wydania książki i należnego viaticum?

Ze sprawą tą zwracamy się również do wydziału lw. Zgromadzenia towarzyszy, by poczynił u Gremjum odpowiednie przedstawienia, gdyż podobne postępowanie nie jest zdolne utrzymać dobrych stosunków — co jest przecież głównym celem istnienia Gremjum.

Co to ma znaczyć? Pytanie to stawiamy do p. Brosia Jana, właściciela drukarni w Drohobyczu, który niedawno temu, jako zarządca drukarni p. Schwarza w Przemyślu, piastował godność przewodniczącego filii „Ogniska“, i jako taki stał na straży cennika.

Jeden z kolegów lwowskich otrzymał w tych d[illegible] jako odpowiedź na odnośne pytanie następującą kartkę korespondencyjną:

„Proszę zaraz pojechać do Drohobycza do drukarni p. Brosia, gdzie Pan zaraz stanie do kondycyi — warunki, ażeby nie należeć do tow. „Ognisko“. Z poważaniem *Styfi*.“

W gazecie zaś drukowanej u p. Brosia p. n. „Kurjer Drohobycki“ czytamy na czele kroniki:

„W skutek intryg postronnych przed samem wydaniem „Kurjera Drohobyckiego“ zecer składający go, naprzód zrobił się chorym, a następnie urządził sobie strejk — przezco nastąpiło opóźnienie w wydaniu numeru, za co naszych szanownych Czytelników przepraszamy.“

Czyżby p. Broś tak prędko zapomniał o swoich dotychczasowych zasadach i z wybitnego członka organizacji — zamierzał przejść, stawszy się pryncypałem, na sojusznika Styfiego i jemu podobnych? Trochę to za wcześnie w każdym razie.

Byłoby nam bardzo przyjemnie, gdybyśmy się mylili — bo zawsze to bolesne, gdy nasi koledzy — zostawszy pryncypałami, stają w rzędzie najgorszych.

Drukarski wieczorek maskowy, urządzony staraniem komitetu zabawowego, odbędzie się w sobotę 4. lutego w sali „Klubu pocztowego“, a nie jak poprzednio ogłoszono, w sali „Domu Narodnego“, gdyż rada nadzorcza tej instytucji na wniesione podanie, odpowiedziała odmownie.

Komitet krząta się gorliwie, aby wieczorek ten wypadł pod każdym względem dobrze. Rozesłano już mnóstwo zaproszeń, a nadto zgłaszają się po takowe codziennie wieczorem w biurze naszych towarzystw.

Program wieczorku maskowego przedstawia się bardzo pięknie: O g. 9 wieczorem koncert muzyki 80 pp., następnie rozpoczną się tańce. Po północy będą produkcje trzech muzykalnych międzynarodowych klownów: Harisona, Quitci-Quatci i Pam-fu; dalej wolne ćwiczenia gimnastyczne, wykonane przez znakomitych gimnastyków; oryginalny kwartet żydowski w kostjumach, olbrzym i karzeł; Koncert Michelia Veridzetto i w. innych. O g. 2 w nocy nastąpi rozdanie upominków: najpiękniejsza maska damska otrzyma wspaniały, artystycznej roboty przedmiot; najdowcipniejsza maska męska otrzyma upominek bardzo mu miły.

Wstęp tylko za zaproszeniami po 1 zł. 50 ct. od osoby. Dla kolegów i ich rodzin po 1 zł., lecz tylko do piątku wieczora d. 3. lutego.

Dochód przeznaczony na fundusz inwalidów, wdów i sierót w połowie na „Ognisko“ i „Wzajemną Pomoc“, a spodziewać się należy, że będzie znaczny.

Nadto urządza komitet w dniu 11. lutego w sali „Klubu pocztowego“ wieczorek z tańcami, na który można już nabywać zaproszenia. Toaleta wieczorkowa.

Od p. Kossowskiego otrzymaliśmy sprostowanie, które dla braku miejsca, odkładamy do następnego numeru.

W niemieckiej Afryce południowej, zaczęła wychodzić niemiecka gazeta pod tytułem „Windhocker Anzeiger“. Pierwszy numer wyszedł 12. października z. r. i obejmuje 4 stronic. Wychodzi co 14 dni.

Graficzna szkoła w Londynie miała w ubiegłym roku 277 uczniów i obejmywała zecernię, drukarnię i litografię.

Sekcja Związku włoskich robotników w Como, którą wraz z innemi sekcjami z powodu medjolańskich rozruchów w maju z. r. rozwiązano, została dekretem prefektury z dnia 5. grudnia rekonstruowaną. Podczas tak długiego czasu w którym czynności tej sekcji zasystowane zostały, duch u koł. w Como zachował zawsze swą żywotność. Tak samo, jak koledzy wiedeńscy, którym w roku 1891 z powodu podłej denuncjacji Stowarzyszenie rozwiązano, tak i koledzy w Como przez czas zawieszenia czynności tej sekcji wkładki swe jako „dar“ regularnie płacili, tak że dziś z chwilą powołania do życia tej sekcji, ani jeden członek nie zalega z wkładkami. Funkcjonarjusze tej sekcji, natychmiast po dopełnieniu gwałtu, zebrali się w pewnej restauracji,— gdyż lokal, pieniądze i protokoły, zamknięto — na konferencję, wzywając wszystkich kolegów, by trzymali się dzielnie, by szeregów organizacji nie opuszczali i by wkładki swe dalej oficynowym kasjerom płacili, którzy też obowiązek ten, nie jako funkcjonarjusze Stowarzyszenia, ale jako obywatele, pod osobistą odpowiedzialnością dalej prowadzili.

Przy przedsięwziętych z końcem roku wyborach komitetu centralnego francuskiej federacji drukarzy wybrany został przewodniczącym kol. A. Keufer, który na 5583 oddanych głosów otrzymał 5196. Ta wielka ilość otrzymanych głosów świadczy najlepiej o zaufaniu, jaki kol. Keufer u francuskich drukarzy posiada.

Wykaz nadesłanych wkładek do Tow. „Ognisko“ od dnia 20. grudnia 1898 do 23. stycznia 1899: Bochnia (2/1) Olszewski zł. 2·80. Drohobycz (3/1) Cellerin zł. 2·80. (15/1) 1·40. Gródek (3/1) Bawankiewicz zł. 2·80, Madejewski zł. 2·80. Pelczar zł. 2·80, Urbański zł. 2·80. Jarosław (2/1) Rakoczy zł. 2·80, Trojan zł. 2·80. Kolomyja (22/12) Kaczanowski zł. 2·80, Łuczecki zł. 2·80, Stetkiewicz zł. 2·80, (15/1) Kaczanowski zł. 2·80, Łuczec[ki] 2·80, Stetkiewicz zł. 2·80. Nowy Sącz (2[illegible] Grzyb zł. 2·80, Tokarz zł. 5·00. Ptaszkows[ki] 2·10. Nowy Targ (27/12) Borek 9·50. Rzes[zów] (3/1) Majewicz zł. 4·90, Sadlik zł. 2·80, Z[illegible] wicz zł. 2·10, Żukiewicz zł. 4·20, (16/1) z[ł.] (23/1) zł. 2·80. Sambor (9/1) Selinger zł[illegible] Stanisławów (2/1) Hausmann zł. 5·60, Ł[illegible] zł. 4·20, Iwanicki zł. 4·20, Seko zł. 2·10, Ko[illegible] ski zł. 2·80, Fischer zł. 2·75, Święcicki zł.[illegible] Tarnopol (25/12) Pudles zł. 2·80, (15/1) zł. 2·[illegible] (19/1) zł. 2·10. Tarnów (2/1) Trybula zł. 7·—, Sandewicz zł. 7·—, Pankowicz zł. 2·10.

Sprawozdanie z funduszu obrony cennika w Krakowie za IV kwartał 1898. Drukarnia: Anczyca zł 25·31, „Czasu“ zł. 17·68, Fischera zł. 14·53, Korneckiego zł. 32·91, Koziańskiego zł. 15·95, Narodowa zł. 13·26, Słomskiego (obecnie Łakocińskiego młodszego) zł. 3·08, Uniwersytecka zł 49·68. Związkowa zł. 25·26, Deutschera (Podgórze) zł. 1·78, Poturalskiego (Podgórze) zł. —·80. Wadowice zł. 2·70, Bochnia zł. 1. Ogółem zebrano w IV kwartale zł 203·94. Wydatki zł. 37·94. Pozostaje zł. 166·—. Pozostałość z poprzednich kwartałów zł. 776·76. Czysta pozostałość na rok 1899 — zł. 942·76.

Kraków dnia 18. stycznia 1899.

Fr. Kubanek, skarbnik.

KOMUNIKATY

i ogłoszenia „Związku“ i Stowarzyszenia „Ognisko“.

Wydział główny Lwów. Chorzy od 8. do 21. stycznia 1899. Mańkowski Antoni, Chyba Henryk, Levay Aleksander, Panas Aleksander, Tomaszewski Jan, Będkowski Stanisław, Mazurek Tomasz, Hołdowicz Bronisław, Ziembowicz Władysław (Rzeszów), Liskowacki Izydor, Prokopowicz Franciszek.

Wyzdrowieli: Mazurek Tomasz, Hołdowicz Bronisław 10., Panas Aleksander 16., Liskowacki Izydor 19. stycznia.

Bez kondycji: Gilewicz Józef, Ringel Ludwik, Sasinowski Ludwik, Mázel Franciszek (od 21. do 23. stycznia podróżny).

Wstąpił do kondycji: Pipes Arnold, 8., Sasinowski i Ringel Ludwik 1[illegible]. stycznia.

Udał się w podróż: Mázel Franciszek 24. stycznia.

Lwów, 24. stycznia 1899.

Jan Paszkowicz.

Filja Przemyśl. Chorzy: Jabłonowski Leon, Mikruta Franciszek od 16. stycznia.

Wyzdrowiał: Mikruta Franciszek 21. stycznia.

Przemyśl, 24. stycznia 1899.

Franciszek Madejski.

Filja Kraków. Chorzy: Marduła Bronisław, Miziński Antoni.

Wyzdrowieli: Górski Ludwik.

Bez kondycji: Hell Edward, Szembek Saturnin.

Wyjechali do Węgier: Göttlich Józef, Plessner Józef.

Kraków, 23. stycznia 1899.

Józef Dziubanowski.

WYKAZ

biur stręczenia pracy Związku austrjackich stowarzyszeń drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów za czas od 8. do 14. stycznia 1899.

Biuro stręczenia pracy Stowarzyszenia w	Zgłoszonych było				Kondycję udzielono				Bez wskazania kondycji wykreślono z ewidencji				Pozostali w ewidencji			
	z.	d.	g.	r.	z.	d.	g.	r.	z.	d.	g.	r.	z.	d.	g.	r.
Czechach	66	19	.	85	13	1	.	14	.	1	.	1	53	17	.	70
Bukowin	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
*Dalmacji	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Galicji	11	.	.	11	3	.	.	3	.	.	.	.	8	.	.	8
Karyntji	1	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	1
Krainie	1	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.	1
*Pobrzeżu	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Morawie	17	5	.	22	5	.	.	5	2	2	.	4	10	3	.	13
N. Austrji	72	28	8	108	41	5	2	48	.	.	.	.	31	23	6	60
W. Austr.	1	3	.	4	.	1	.	1	.	.	.	.	1	2	.	3
Salnogr.	2	.	.	2	1	.	.	1	.	.	.	.	1	.	.	1
Śląsku	7	2	.	9	1	.	.	1	1	.	.	1	5	2	.	7
*Styrji	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Tyrolu	4	1	.	5	.	.	.	.	2	1	.	3	2	.	.	2
*Trento	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Razem	182	58	8	248	64	7	2	73	5	4	.	9	113	47	6	166

Potrzebnym jest: 1 szwajcerdegen

* Do zamknięcia numeru nie nadesłano dat.

Wydawca i odpow. redaktor: **Jan Woźniak.**

Z drukarni K. Wiesnera, Lwów ul. Lindego l. 8.